Rok VI
Nr. 16/237/L
Stockholm, dnia 19 kwietnia 1945r.

Na prawach rękopisu

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźctwa polskiego.

F R A N K L I N   D E L A N O   R O O S E V E L T .

(SL) Dnia 12 kwietnia b.r. zmarł Prezydent Stanów Zjednoczonych Franklin Delano Roosevelt, pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych prezydent, którego czterokrotnie - raz po razie - amerykański naród powoływał na ten najwyższy urząd, pierwszy w historii Stanów Zjednoczonych człowiek, którego nazwisko wymieniano jednym tchem z nazwiskami Lincolna i Waszyngtona, nieugięty i niestrudzony bojownik o nowy społeczny i gospodarczy ład w swym kraju i o przyzwoitość w stosunkach między narodami.

Nie będziemy tu pisali o życiu i dziele Zmarłego. Wywody te musiałyby przekroczyć ramy naszego skromnego pisma. Chcemy jednak powiedzieć kilka słów, któreby uczyniły nam postać Zmarłego bardziej bliską i zrozumiałą.

Franklin Delano Roosevelt był najszlachetniejszym w typie eksponentem zachodniej pozytywnej myśli politycznej, która jest wytworem harmonijnego rozwoju wielkich zachodnich demokracji. Moznaby powiedzieć, że ta zachodnia koncepcja polityczna da się przedstawić analitycznie w czterech myslowych etapach. W pierwszym - mąż stanu uświadamia sobie i stawia sobie najbardziej godne osiągnięcia ideały i cele. W drugim - rozważa możliwości i sposoby osiągnięcia tych celów. W trzecim - przystępuje do walki o jak najdalsze zrealizowanie swych celów i ideałów. Wreszcie w czwartym - godzi się z tym, że w danym układzie rzeczywistości zdołał zrealizować tylko część swych zamierzeń. Uwaza tę zrealizowaną część za optimum, czyli za maximum tego, co w danych warunkach można osiągnąć. Nie traci jednak z oka całości swych ideałów i powróci do walki o nie wówczas, gdy powstaną ku temu nowe możliwości.

Tę zachodnią koncepcję polityczną trzebaby nazwać polityką pozytywizmu. Możnaby ją też nazwać polityką optymalizmu. Ludziom nieprzywykłym do myślenia politycznymi kategoriami, polityka ta wydaje się w pierwszej chwili polityką słabości i ustępliwości. Jest zaś w gruncie rzeczy raczej konstruktywną polityką kompromisu między dążeniami a rzeczywistością.

Franklin Delano Roosevelt był najszlachetniejszym typem polityka i wielkiego męża stanu tej kategorii. Drogą tą mógł kroczyć głównie dla tego, że Opatrzność obdarzyła Go największym darem, jaki człowiek mieć może: darem potężnego, dynamicznego optymizmu, darem ufności w lepsze jutro swego narodu i całej ludzkości. Ta wiara promieniowała zeń na świat cały. Miliony ludzi spoglądały ku Rooseveltowi, jako niezawodnemu bojownikowi o to, by uratować jak najwięcej człowieczych wartości z tego chaosu, w którym się świat znajduje i który mu nadal grozi.

Gdy po skończeniu działań wojennych nastąpi ciężki okres zmagania się o porządek świata, cała ludzkość odczuje brak Prezydenta Roosevelta.

Słowami Wirgiliusza: Non omnis moriar (nie wszystko ze mnie umrze) mógł mówić o sobie Prezydent Roosevelt. Pamięć o Nim bedzie żyła w świadomości obecnej generacji, a następnie w historii XX stulecia naszej ery.

----- o -----

D O K O Ł A   P O L S K I E J   S P R A W Y.

(SL) Dotąd nie ma zadnych wiadomości od 15-osobowej delegacji, która udała się dnia 27 i 28 marca do gen. Iwanowa i która przebywa podobno w Moskwie. Min. Eden oświadczył dnia 11 kwietnia w Izbie Gmin, ze "dał ambasadorowi brytyjskiemu w Moskwie polecenie zapytania rządu sowieckiego co się stało z przedstawicielami polskimi, którzy udali się do Związku Sowieckiego celem wzięcia udziału w dyskusji nad tworzeniem nowego prowizorycznego rządu". Dotąd jednak min. Eden nie otrzymał od brytyjskiego ambasadora w Moskwie zadnych wiadomości w tej sprawie. Min. Eden oświadczył również, że nie ma on żadnych wiadomości, które by potwierdzały przypuszczenie, ze osoby te zginęły.

Jak tego należało oczekiwać i jak już przewidzieliśmy w poprzednim wydaniu naszego pisma, pogłoski OBSERVER'a, ze prem. Arciszewski wysłał do tej delegacji polskiej do Moskwy jakiekolwiek instrukcje czy depesze, okazały się niezgodne z prawdą i zostały dnia 1o kwietnia zdementowane przez londyński DZIENNIK POLSKI.

W międzyczasie stały się znane nowe okoliczności. Oto dnia 31 marca b.r. czterej agenci sowieccy, z których trzej byli w cywilnym ubraniu a jeden w mundurze, przybyli do domu Wincentego Witosa w Wierzchosławicach (w Krakowskim) i po krótkiej rozmowie udali się wraz z nim w nieznanym kierunku. Od tej pory nie ma o Wincentym Witosie żadnej wiadomości.

(Wincenty Witos ma 7o lat. Przez wiele lat był najwybitniejszym przywódcą Stronnictwa Chłopskiego. Trzykrotnie sprawował urząd premiera. Przez cały czas okupacji niemieckiej pozostawał w kraju. Był więziony przez Niemców, którzy grozili mu śmiercią za odmowę współpracy).

Następnie nadeszły (niepotwierdzone dotąd przez rząd polski) wiadomości, że zabrano również Stanisława Wojciechowskiego, b. prezydenta państwa, jednego z twórców PPS.

Po tych osobliwych "zaproszeniach" liczba polityków polskich powołanych do pertraktacji wzrosła zatem do 17.

Dalsze nowe okoliczności łączą się z osobą b. prem. Mikołajczyka.

W poprzedni poniedziałek, dnia 9 kwietnia, sowiecka PRAWDA wystąpiła z artykułem, w którym pisze: "Bez trudu można się przekonać, że Mikołajczyk idzie tą samą drogą, co kierownik polskiego rządu londyńskiego Arciszewski. Naród polski stanowczo nie chce mieć nic wspólnego z tymi politykami".

Sowiecka PRAWDA mija się tu z prawdą. Oto odmiennie od stanowiska prem. Arciszewskiego i jego gabinetu, b. prem. Mikołajczyk oświadczył, że uznaje Deklarację Krymską. Oświadczenie ma taką treść:

"Uważam, ze bliska i trwała przyjaźń z Rosją w granicach przyjaźni między wszystkimi zjednoczonymi narodami jest kamieniem węgielnym przyszłej polskiej polityki. By usunąć jakiekolwiek wątpliwości co do mego stanowiska, pragnę oświadczyć, że uznaję decyzję krymską w sprawie przyszłości Polski, Jej suwerennej niezależności i utworzenia prowizorycznego rządu, który by reprezentował jedność kraju. Popieram powzięte w Jałcie postanowienie, że należy doprowadzić do konferencji między przodującymi przedstawicielami polskimi, by utworzyć narodowy rząd zjednoczenia narodowego, który by był rzeczywiście miarodajny dla Polski i który mógłby uzyskać uznanie wszystkich trzech mocarstw".

Deklaracja Stanisława Mikołajczyka nie oznacza wcale zgody na wszelkie rosyjskie żądania w sprawie tworzenia polskiego rządu lub w sprawie reżimu i gospodarki w Polsce. Przeciwnie, Mikołajczyk przede wszystkim stawia w samej treści deklaracji dwa zasadnicze warunki: suwerenną niepodległość Rzeczypospolitej i utworzenie rządu przez przodujących przedstawicieli kraju. Wobec dużego zaufania, jakie żywią do Mikołajczyka zarówno rządy jak i opinia publiczna w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, oświadczenie jego może stanowić ważki element dalszego rozwoju wypadków.

Rząd polski wypowiada natomiast w komunikacie PAT'a z dnia 16 kwietnia obawę, że wystąpienie Mikołajczyka może raczej utrudnić obronę polskich interesów przez tych polityków, którzy już wyjechali na pertraktacje i którzy "w każdym razie znajdują się w okolicznościach niedających gwarancji, że mogą oni podejmować nieskrępowane decyzje".

Poza tym rząd polski przypomina w swym komunikacie, że zawsze uznawał i uznaje konieczność sprawiedliwego porozumienia z Rosją na zasadzie zapewnienia prawnej i rzeczywistej suwerenności i niepodległości polskiego państwa. Wreszcie rząd polski gorąco pragnie, by sowiecka strona umożliwiła - jak to przyrzekła - tym politykom polskim z kraju na przyjazd do Londynu, "gdzie można by było ustalić ostateczną linię postępowania zarówno w odniesieniu do spornych kwestii polsko-rosyjskich, jak

i w sprawie powrotu do normalnych warunków wewnątrz Polski".

Stosownie do zapowiedzi, prem. Churchill miałby wypowiedzieć dziś w Izbie Gmin deklarację o polskich sprawach. W odpowiedzi na szereg interpelacji posłów zaniepokojonych losem Polski (brytyjska opinia publiczna nie strawiła dotąd tych nowych interpretacji przyzwoitości w międzynarodowych stosunkach) min. Eden powiedział dnia 11 b.m. w Izbie, co następuje:

"Premier ma zamiar ogłosić w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie w czwartek, deklarację o pracy Komitetu Trzech w Moskwie i o pewnych innych aspektach polsko-rosyjskich stosunków. Proszę zatem, by Panowie zechcieli zaczekać na tę deklarację".

Następnie jednak prem. Churchill powiedział, że narazie odkłada swą deklarację. W międzyczasie zaś min. Eden powiedział:

"Rządy Wielkiej Brytanii, Stanów Zjednoczonych i Związku Sowieckiego zajęte są obecnie pierwszą sprawą zapowiedzianą na Krymskiej Konferencji, a mianowicie tworzeniem nowego prowizorycznego rządu zjednoczenia narodowego w Polsce, który mógłby uzyskać uznanie wszystkich mocarstw. Gdy to się stanie i rząd brytyjski będzie miał swe przedstawicielstwo w Polsce, będzie on (rząd brytyjski) miał więcej możliwości wyrobienia sobie bardziej konkretnego zdania o tym, jakie partie winny mieć sposobność do brania udziału w wyborach. Wybory te nie powinny zresztą mieć miejsca, zanim nie upłynie dość czasu od chwili utworzenia nowego rządu".

W odpowiedzi na interpelację posła kpt. Gammansa (kons.) min. Eden oświadczył, że nikt z ambasady brytyjskiej w Moskwie nie udał się jeszcze do uwolnionej Polski i nie może tego zrobić, bo rząd brytyjski nie uznaje prowizorycznego rządu polskiego w Warszawie.

Jest widoczne, że coś się teraz w polskiej sprawie dzieje, lub że przynajmniej wszyscy chcą i usiłują tę sprawę wyprowadzić spiesznie z impasu. Oceny są jednak bardzo różne. Sowiecka strona uważa najwidoczniej, że idąc na przełaj najszybciej dojdzie do celu i że ten cel uświęci środki. Natomiast londyński TIMES jest zdziwiony i pisze tak:

"Pierwszym doniesieniem z oficjalnego źródła o zaproszeniu polskich przywódców politycznych na konferencję z przedstawicielami Rosji, było oświadczenie polskiego rządu, które opublikowaliśmy dnia 7 kwietnia. Niestety, zostało ono tak sformułowane, że powstało wrażenie, iż polskich przywódców politycznych uprowadzono w jakichś fatalnych zamiarach. Prawda jest mniej straszna, ale b a r d z i e j z d u m i e w a j ą c a .

"Pierwsze spotkania Komitetu Trzech ujawniły ostre różnice w zapatrywaniach. Lubelscy Polacy żądali od początku prawa veta przeciw nazwiskom przedstawicieli polskich, których brytyjski ambasador proponował jako tych, których - wobec ich zasług dla alianckiej sprawy i wobec ich doświadczenia - należy zapytać o zdanie w sprawie tworzenia nowego rządu. Mołotow poparł lubelskie roszczenia. Zgłoszono veto przeciw zaproszeniu Mikołajczyka, wypróbowanego patrioty i przywódcy politycznego o dużym formacie. Narady moskiewskie utknęły na martwym punkcie.

"Wydaje się, że Mołotow, powodowany pragnieniem wyjścia z tego martwego punktu, zdecydował się na bezpośrednie zwrócenie się do nie-lubelskich Polaków w Polsce. Ponieważ jednak chodzi o sprawę, która tak wyraźnie podlega kompetencji Komitetu, należy uważać, że trzeba było naradzić się z brytyjskim i amerykańskim kolegą. Rosyjska gorliwość jest zupełnie zrozumiała... Rząd brytyjski jest zgodny co do tego, że trzeba jak najszybciej doprowadzić do rozwiązania, lecz rozwiązanie to musi się zgadzać z duchem i literą Krymskiej Deklaracji".

A amerykański TIME używa mniej dyplomatycznego języka:

"Wielka Trójka postanowiła w Jałcie uzgodnić zasadniczo swą politykę w sprawie nowej Polski i zastąpić lubelskich lokajów Rosji przyzwoicie miarodajnym rządem, któryby odpowiadał zarówno Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii, jak i Związkowi Sowieckiemu. Po miesiącu pertraktacji w Moskwie, Mołotow nie ustąpił angielskiemu i amerykańskiemu ambasadorowi ani na jeden cal. Oni chcieli uczciwie zreorganizowanego rządu, reprezentującego wszystkich Polaków, poza beznadziejnie wrogimi Rosji. Mołotow natomiast był gotów uzupełnić obecny lubelski rząd, ale takimi osobami, które spotkają się z aprobatą Lublina.

"Tak wyglądały sprawy, gdy rząd sowiecki zażądał nagle, by Stany Zjednoczone i Wielka Brytania uznały istotnie warszawski (ex-lubelski) rząd, przez dopuszczenie go do San Francisco. Brytania z miejsca odmówiła. Tak też - choć nie tak z miejsca i po dłuższym namyślaniu się - zrobiły Stany Zjednoczone.

"Jak dotąd, Wielka Trójka zawiodła we wcielaniu w życie w Polsce zasad jałtajskiej deklaracji. Ale zawiodła honorowo i nie ostatecznie.

"Okazanie w stosunkach z Rosją amerykańskiej i angielskiej stanowczości (firmness), na co był już dawno czas, gotowo wyjść na zdrowie wszystkim zainteresowanym."

Jest jeszcze sprawa Konferencji w San Francisco. Zastanawiając się nad tym, dla czego Rosja zażądała trzech głosów (dla Związku Sowieckiego, dla Białorusi i dla Ukrainy) w międzynarodowej organizacji bezpieczeństwa, TIME pisze bardzo realistycznie:

"Nikt nie wie lepiej od Stalina, że ilość głosów nie gra rzeczywistej roli. Jak w każdej organizacji na świecie, rolę gra tylko siła, która stoi za tymi głosami. Świadomi tego, Anglicy ani nie prosili o więcej głosów, ani ich nie chcą. Stalin mówi też o stopniowo wzrastającej samodzielności republik, z których się składa Związek Sowiecki. Białoruska i Ukraińska Republika mają swe ministerstwa spraw zagranicznych i zawarły osobne umowy z warszawskim rządem polskim.

"Otóż jak długo w Rosji istnieje dyktatura jednej partii i do tego komunizm, żadna z poszczególnych republik nie może uprawiać samodzielnej wewnętrznej lub zagranicznej polityki. Może zatem Stalin prowadzi do wielkiego federacyjnego bractwa, w którym będzie miejsce dla Polski, Rumunii, Bułgarii i Jugosławii - jeśli chodzi o Europę - a poza tym może dla Mandżurii i innych azjatyckich krajów. W takim bractwie każdy nowoprzybyły chciałby gwarancji utrzymania międzynarodowego stanowiska. Jeśli takie są gigantyczne sny Stalina, osobne występowanie jego republik ma dlań zrozumiały sens".

A propos spraw polskich i Konferencji w San Francisco, trzeba jeszcze dodać, że gdyby do tej pory nie zdołano zestawić delegacji polskiej, która by mogła liczyć na uznanie ze wszystkich stron, Australia wyraziła gotowość reprezentowania Polski w San Francisco. Należy przypomnieć, że po zerwaniu przez rząd sowiecki stosunków z Polską, Australia zastępowała w Moskwie polskie interesy aż do czasu, gdy rząd sowiecki uznał, że właściwym przedstawicielem polskich interesów może być tylko t.zw. Związek Patriotów Polskich w Moskwie.

--- o ---

Sprawa Leona Schiffa.

W związku z tym, że w jednym ze sztokholmskich dzienników ukazała się dnia 12 kwietnia 1945r. notatka, jakoby pewien żołnierz polski żydowskiego pochodzenia, który poleciał do Anglii celem wstąpienia do polskiego wojska, twierdził, że przekonał się tam, iż "antysemityzm w ostrej formie panuje w obozie w Anglii, dokąd go wysłano po przyjeździe ze Szwecji" Wydział Prasowy Poselstwa Polskiego w Sztokholmie donosi, co następuje:

"Leon Schiff wyjechał ze Szwecji samolotem dnia 2 lutego 1945r. jako ochotnik do polskiego wojska. Za podróż zapłaciło państwo polskie. Po przyjeździe do Anglii Schiff oświadczył jednak, że nie chce wstąpić do polskiego wojska i został przez b r y t y j s k i e władze dnia 9 marca odesłany do Szwecji. Podczas swego krótkiego pobytu w Anglii Schiff nie wstąpił do polskiego wojska i nie był wogóle w kontakcie z żadnym oddziałem polskiej armii.

"Jego rzekome osobiste doświadczenie antysemityzmu w polskim wojsku w Anglii jest zatem czystym wymysłem".

---- o ----

W I A D O M O Ś C I
z Kraju i ze Świata.

Londyński DZIENNIK POLSKI podaje, że powołani do służby wojskowej w Polsce są przesłuchiwani przez rosyjskich politruków, którzy zadają m.in. takie pytania:

"Czy należeliście do polskiej Armii Krajowej?"

"Co zamierzacie zrobić na wypadek, gdybyście się dowiedzieli, że jakiś wyższy oficer należał do Armii Krajowej?"

"Jakie jest wasze nastawienie do polskiego rządu w Londynie?"

Wielu z przesłuchiwanych, którzy nie udzielili zadowalających odpowiedzi, nie odzyskało wolności.

x x
x

POLPRESS, agencja prasowa Lublina donosi, że zagrody i mieszkania opuszczone w Polsce przez Ukraińców i Białorusinów, którzy wyjechali za

linię Curzona, zostaną oddane do dyspozycji Polaków, którzy stamtąd przybywają.

x x
x

Biuletyn prasy sowieckiej donosi, że w Krakowie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji, która ma zbadać okrucieństwa niemieckie w Oświęcimiu. Na czele komisji stoi Zaleski, minister sprawiedliwości w lubelskim rządzie.

x x
x

Wojenny korespondent PAT'a przy I Armii Kanadyjskiej w Holandii donosi, że I Dywizja Pancerna, która wchodzi w skład tej armii bierze wybitny udział w walkach na terenie Holandii. Piechota polska współdziałała z alianckimi oddziałami spadochronowymi. W swym marszu dywizja polska uwolniła 1.7oo Polek z obozu koncentracyjnego położonego o 7 km na północny zachód od miejscowości Haren. Dywizja jest entuzjastycznie witana przez ludność holenderskich miast. W mieście Emmen jedno z pism wydało na cześć dywizji specjalny numer polski.

x x
x

TT donosi z Berlina, że w obozie internowanych pod Erfurtem wojska alianckie uwolniły 23o kobiet, oficerów polskich wziętych do niewoli pod Warszawą.

x x
x

Opisując w artykule wstępnym stan rozkładu w Niemczech, SVENSKA DAGBLADET pisze dnia 15 kwietnia - nie wymieniając źródła tej wiadomości - że w Nadrenii i w Westfalii jest co najmniej milion Polaków (zarówno od dawna osiadłych, jak i przymusowych pracowników wojennych), że nie chcą oni wrócić do komunistycznej Polski, że zamierzają tam pozostać i że zabierają sobie domy, sklepy oraz mniejsze warsztaty po zbiegłych lub wyewakuowanych Niemcach.

x x
x

Nowomianowany minister polski w Grecji Roger Raczyński przybył wraz z personelem poselstwa z Londynu do Aten.

x x
x

Pewien Duńczyk, który zdołał zbiec z obozu koncentracyjnego w Stuthof pod Gdańskiem, gdzie na powierzchni lo ha więziono 7o.ooo osób, przedostał się do Szwecji i powiedział tu prasie m.in., co następuje:

"Jeśli się choć raz widziało, jak żołnierze niemieccy i SS-owcy traktowali Polki i Żydówki w obozie i z jaką radością cywilna ludność niemiecka z poza obozu przyglądała się temu, straciło się raz na zawsze wszelką wrażliwość na działanie rozpętanej obecnie przez Niemców propagandy współczucia."

x x
x

K A L E N D A R Z   K A R T K O W Y

N o w e kartki:

T o w a r	K u p o n	Termin końcowy	Każdy kupon ważny na zakup
masło	M 561-564	14.5.1945	25o gr masła
margaryna	M 565- 568	14.5.1945	25o gr margaryny
sól	X 44	23.7.1945	1 kg soli

Dnia 23 kwietnia 1945r k o ń c z ą się kartki na:
mięso (G 275, 276, 282) i
jajka (K 135 - 138).

Polska Hjälpkommittén i Sverige, Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub "Ognisko", Stockholm, Jungfrugatan 3o/II, tel. 61-63-59
tel. redakcji: 67-4o-34